


Czy głucha mama rodzi inaczej? Tak. Przez nas. Otacza ją nie tylko cisza, lecz także niewiedza i ignorancja

Zuzia Aldycka
25.11.2023 09:46

Posłuchaj artykułu 

Czy głucha rodzi jakoś inaczej niż słysząca? To oczywiście pytanie retoryczne, jednak niepozbawione racjonalności. Rodzi inaczej, bo życie osoby głuchej jest inne niż słyszącej. Jednak lęk, potrzeba troski czy szacunku - to się nigdy nie zmienia. Niestety, często to słyszący potrzebują, by specjalnie im to przetłumaczyć.



Shutterstock/Maria Sbytova

"Przecież mogą czytać z ruchu ust", "dzisiaj wystarczy wszystko napisać w telefonie", "niech użyją jakiejś aplikacji" - to losowe komentarze, które słyszałam od ludzi i czytałam w Internecie, gdy zaczęłam interesować się postrzeganiem głuchych matek w społeczeństwie. To ciemna plama w polskim świecie parentingu. Głuche matki są pomijane: przez lekarzy, przez położne, przez instytucje, które sprawują pieczę nad ich dziećmi, przez urzędy, przez pracodawców, aż wreszcie przez większość z nas, czego dowodzą przytoczone komentarze. W Polsce żyje około 500 tysięcy Głuchych (wg [danych](#) Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych). Ile z nich to kobiety? Ile z nich to matki? Takich statystyk oficjalnie dostępnych nie ma. Jednak nie potrzeba liczb, aby uświadomić sobie, jak bardzo bywa złe. Wystarczą ludzkie historie. Tych ma aż nadto Krakowska Fundacja Rozwoju Edukacji Niesłyszących im. Marka Mazurka "[Między Uszami](#)", która stawia sobie za cel uwrażliwienie słyszącej części społeczeństwa na odmienną, ale całkowicie pełnoprawną, tożsamość językowo-kulturową Głuchych.

Głucha mama jedzie na porodówkę i nie jest sama

Jednym z czołowych i jednocześnie najbardziej unikalnych projektów fundacji jest projekt "Głucha Mama". Powstał on w 2012 roku i miał za zadanie stworzenie przestrzeni dla niesłyszących matek. Przestrzeni potrzebnej na wymianę doświadczeń, na zadanie pytań, na zdobycie wiedzy, aż wreszcie, a może przede wszystkim, na wypicie kawy, na wyżalenie się, na pośmianie się i na namiganie się do woli.

„Gdy w 2018 roku pracowaliśmy przy projekcie aktywizowania głuchych kobiet na rynku pracy, zauważyliśmy, że istnieje kolejny obszar, którym należy się zaopiekować. Głuche mamy, zwłaszcza w mniejszych miastach, są niezwykle osamotnione w kwestii macierzyństwa. Na co dzień żyją wręcz wyizolowane od świata wiedzy i kontaktów, a niestety zorganizowane środowisko innych głuchych mam praktycznie nie istnieje, więc także i tam nie otrzymują tak potrzebnego wsparcia. Dlatego też w 2020 roku uruchomiliśmy projekt "Klub Głuchych Mam", który zakładał integrację i aktywizację kobiet z trzech województw

- mówi nam [Agnieszka Słomian](#) z Fundacji Między Uszami.

Okazało się, że zapotrzebowanie jest ogromne. Niestety, gdy rok później próbowano rozszerzyć działania projektowe na całą Polskę, wniosek nie został dofinansowany, bo uznano go "za zbyt mało innowacyjny". Pomysłodawcy nie poddali się jednak i w 2022 roku uzyskali środki z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na reaktywację "Klubu Głuchych Mam" - dodano tam aspekt edukacyjny e-learningu i tak powstały dwa kolejne projekty e-learningowe: "Głucha mama jedzie na porodówkę" i "Głucha mama nie jest sama".

Jak rodzi głucha mama?

Po co jednak tworzyć takie projekty? Czy głucha mama rodzi inaczej niż słysząca? Niestety tak, choć nie chodzi tutaj o żadne biologiczne kwestie. Głucha mama często rodzi pogrążona w niewiedzy, a przez to też w lęku. Nierzadko nie jest traktowana podmiotowo, a wszelkie sprawy, które dotyczą jej, jej ciała czy jej dziecka załatwane są bez jej udziału. "Położna czy lekarz rozmawiają z mężem lub tłumaczem rodzącej ponad jej głową. Ona leży na łóżku w bólach porodowych i czeka, aż inni zdecydują o jej losie" - mówi nam Agnieszka Słomian i dodaje:

„Za "Klubem Głuchych Mam" stoją dziesiątki historii. Nierzadko okropnych, których tak łatwo dałoby się uniknąć. Po to powstał projekt "Głucha mama jedzie na porodówkę". Chcieliśmy wyposażać zarówno kobiety, jak i lekarzy w wiedzę, która ułatwi wzajemne zrozumienie.

Należy sobie uświadomić, że sama ciąża głuchej kobiety stanowi dla niej znacznie większe wyzwanie niż dla osoby słyszącej. Nawet taka kwestia jak wybór lekarza oznacza często długą i nieprzyjemną drogę. Często należy odwiedzić kilku specjalistów, zanim znajdzie się takiego, który okaże zrozumienie dla sytuacji przyszłej matki, wyrazi chęć komunikacji np. za pomocą komunikatora. Po dziewięciu miesiącach trzeba też trafić na takich lekarzy na porodówce. Tu jednak zaczynają się kolejne schody. Gdy jedziemy do porodu, nie wiemy przecież, kto ma dyżur, ba nie wiadomo w ogóle, czy upatrzony sobie przez nas szpital będzie miał miejsca. Dla niesłyszącej ciężarnej oznacza to dodatkowy [stres](#). Już nie chodzi o sam lęk przed porodem, który przecież odczuwa. Dodatkowo dźwiga na swoich barkach stres związany z trudnościami w komunikacji.

Na własnej skórze przekonała się o tym Małgorzata Klimczuk, uczestniczka projektu "Klub Głuchych Mam". Urodziła się głucha i choć w swoim życiu doświadczyła wiele problematycznych sytuacji związanych z trudnościami w komunikacji, i tak bardzo obawiała się porodu. "Chciałam, aby pozwolono na obecność mojego lekarza w szpitalu. Niestety odmówiono. Prosiłam o dodatkową pielęgniarkę w celu ułatwienia komunikacji - tak że powiedziano mi 'nie'. Martwiłam się, jak się z nimi porozumiem. To był mój największy strach. Bałam się, że przez niezrozumienie podejmę złą decyzję lub nie upomnę się o swoje prawa" - opisywała pani Małgorzata.

Do porodu musiała przygotować się więc inaczej niż słysząca mama. W torbie do porodu oprócz pieluch czy śpioszków znalazły się także przygotowane wcześniej karty do komunikacji. Dzięki nim było łatwiej zarówno personelowi medycznemu, jak i rodzącej.

„Upewniłam się, że pielęgniarka, która skończy dyżur, przekaze wszystko następnej. Dzięki temu czułam się bardziej bezpieczna. Pielęgniarki otoczyły mnie opieką. Położna miała dużą kartkę i czarny flamaster. Mogła notować komendy. Pisała dużymi literami, czytelnymi. Jak się zestresowałam, mogłam przeczytać jeszcze raz. Położne opiekowały się mną. Otarły mi pot z czoła, poprawiły aparat słuchowy lub okulary. Dzięki temu dobrze wspominam poród. Czułam się bezpieczna.

Kartka to za mało

Nam, słyszącym, wydaje się, że jeśli ktoś nie słyszy, wystarczy mu to samo napisać. Otóż nie. Wielu głuchych nie posługuje się bowiem płynnie językiem polskim. Czasem napisanie czegoś na kartce lub telefonie może nie wystarczyć.

"Wiedza koi lęki. A głucha mama nie pójdzie do szkoły rodzenia, nie przeczyta sobie wszystkiego internecie, jeśli nie czyta płynnie po polsku. Trzeba wiedzieć, że język migowy i język polski to dwa różne języki. Głusi nie zawsze czytają ze zrozumieniem po polsku, więc nie jest oczywiste, że puszcza sobie filmik o porodzie z napisami i wszystko będzie okej. Nie będzie. Dlatego stworzyliśmy [całą bazę materiałów](#) z elementarnej wiedzy o ciąży, porodzie i pielęgnacji noworodka w języku, który głusi rozumieją" - mówi Słomian w rozmowie z serwisem eDziecko.pl.

Fundacja przygotowała też "Pakiet komunikacyjny na porodówkę" - materiały dla personelu medycznego, który w zawsze ma narzędzia oraz chęci, aby dotrzeć do głuchej mamy.

"Czasem problemy w komunikacji nie wynikają ze złej woli, raczej z niewiedzy i braku czasu. Na przykład w porodzie koniecznie jest, aby rodząca w pewnym momencie przestała przeć. Jeśli Głucha ma tę kluczową dla dziecka i jej samej prośbę zrozumieć, położna na przykład nie może stać pod światło, gdyż rodzica nie będzie mogła zobaczyć, że coś do niej mówi. Położna powinna też dać znać dotykami, że teraz mówi".

Głucha nie słyszy

Choć brzmi to absurdalnie, to sporo problemów wynika z pominięcia kluczowej kwestii: Głucha nie słyszy. Jeśli nie zwrócimy uwagi osoby głuchej, że mówimy, ona nie będzie tego wiedziała. Kontakt wzrokowy pomoże w przypadku prostej komendy np. "stop, nie przyj", "oddychaj" lub "mocno, przyj", jednak nie załatwi sprawy przy bardziej rozbudowanych wypowiedziach. To mił, że głusi czytają z ruchu warg. W rzeczywistości tę umiejętność posiada zaledwie niewielki odsetek. Dlatego koniecznie trzeba zastosować innych form komunikacji, na które słyszący musi być otwarty. Choć na porodówce rozmowienienie personelu medycznego może być decydujące o zdrowiu i życiu dziecka oraz rodzącej, nie zawsze tak się dzieje. Jak wynika z badań Fundacji Między Uszami, większość ankietowanych medyków nigdy nie miała kontaktu z głuchą pacjentką. Nie mają więc ani wiedzy, ani doświadczenia, jak z nią pracować. Dlatego tak ważne jest, aby głucha mama do porodu przygotowała się wcześniej. Im więcej wiedzy o porodzie zdobędzie, tym łatwiej będzie odnajdywała się w szpitalu. Będzie też mogła poinstruować lekarzy, jaka forma komunikacji będzie najbardziej efektywna. Na stronie Klubu Głuchych Mam i Fundacji Między Uszami jest masa materiałów zarówno z zakresu wiedzy medycznej, jak i psychologicznej czy prawnej.

„Już samo wypełnianie dziesiątek formularzy podczas porodu tak naprawdę odbywa się najczęściej "w ciemno". Głucha mama składa swój podpis na pliku kartek, jednak nie ma zupełnie świadomości, co podpisała. Dla wielu zrozumienie języka dokumentów jest totalnie nieosiągalne, a co dopiero w stresowej sytuacji.

Głucha mama nie jest sama

Naturalną kontynuacją projektu "Głucha mama jedzie na porodówkę" jest projekt "Głucha mama nie jest sama". Tym razem uczestniczkom dostarczono wiedzę o tym, jak przebiega połóg, jak może objawiać się depresja poporodowa oraz jak matka może zadbać o siebie.

„Głucha mama ma takie same potrzeby jak słysząca mama. Potrzebujemy wsparcia, troski, którą musimy okazać same sobie. Niestety, wiele niesłyszących kobiet nie ma o tym pojęcia. Jadą na porodówkę, tam są przeczołgane przez poród i zostają pozostawione same sobie z niemowlęciem w nowej rzeczywistości. Następnie w połogu zapominają o zadbaniu o siebie i swoje potrzeby. Bardzo chcemy to zmienić poprzez projekt "Głucha Mama nie jest sama".

Dzięki Klubowi Głuchych Mam matki otrzymują nie tylko bazę wiedzy, lecz przede wszystkim poczucie przynależności do środowiska. Środowiska, które służy wsparciem, doświadczeniem, wiedzą, a to jest coś nie do przecenienia. Klub Głuchych Mam działa we wielu miastach w Polsce. Aby się do niego zapisać, wystarczy wypełnić formularz zgłoszeniowy stronie <https://klubgm.miedzyuszami.pl> oraz dołączyć do grupy zamkniętej na Facebooku. Do projektu zapisało się ponad 200 osób. Nie każda członkini jest tak samo aktywna. Jak mówi Agnieszka Słomian, część z nich tylko czyta i komentuje wiadomości na komunikatorze, inne biorą aktywny udział w organizowanych przez Fundację Między Uszami warsztatach i spotkaniach, a niektóre z nich zostają lokalnymi liderkami i podjęły się organizacji spotkań. "To jest okej, nie każda uczestniczka czuje gotowość na spotkanie, ale każda ma dostęp do wiedzy. Są tematy, które dla jednych będą ciekawe, dla innych mniej. Co nam bardzo cieszy, społeczność Głuchych Mam sama wskazuje, co jest dla niej ważne. Dla przykładu: dużo mam potrzebuje wsparcia w kontaktach z nauczycielami i wychowawcami swoich dzieci. Podczas grupy wsparcia dzielą się swoimi doświadczeniami i historiami. Dla wielu po prostu wysłuchanie, że nie są w tym same, jest bardzo terapeutyczne".

Niezależnie, czy mama słyszy, czy nie słyszy, czy żyje z niepełnosprawnością, czy dźwiga na swoich brakach jeszcze inny bagaż doświadczeń, żadna mama nie powinna być sama. Mówi się, że podczas pierwszego porodu rodzi się nie tylko dziecko, lecz także matka. Tak samo więc jak dzieckiem opiekujemy się od pierwszych dni życia, tak samo wsparcie powinniśmy okazać matkom. Głuche mamy często z wieloma problemami mierzą się same. Dzięki projektom "Między uszami" nie muszą.